

Krzysztof Zdulski

W obronie status quo ante? : polityka Turcji wobec wojny domowej w Libii i kryzysu politycznego w Syrii

Kultura i Polityka : zeszyty naukowe Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie nr 11, 86-100

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Zdulski*

W OBRONIE *STATUS QUO ANTE*? POLITYKA TURCJI WOBEC WOJNY DOMOWEJ W LIBII I KRYZYSU POLITYCZNEGO W SYRII

Streszczenie

Wydarzenia w Libii i Syrii stanowiły, a w tym drugim przypadku nadal stanowią, wyzwanie dla tureckiej polityki zagranicznej. Ze względów gospodarczych i politycznych Ankara musiała zainteresować się sytuacją w obu państwach bliskowschodnich i dostosować do jej rozwoju swoje działania.

Niniejszy artykuł analizuje postawę Turcji w pierwszych miesiącach tzw. Arabskiej Wiosny Ludów w odniesieniu do sytuacji w Libii i Syrii. Ukazuje najważniejsze działania podjęte przez rząd turecki, tłumaczy motywy, które kierowały jego poczynaniami oraz ukazuje najważniejsze zmiany zachodzące w stanowisku Ankary.

86

Słowa kluczowe

Turcja, Syria, Libia, Arabska Wiosna Ludów, polityka międzynarodowa



Truizmem będzie stwierdzenie, że Turcja, podobnie jak i reszta świata, została zaskoczona wydarzeniami, które od niedawna toczą się na arabskiej przestrzeni Bliskiego Wschodu. Kto mógł przypuszczać, że protesty w Tunezji, zapoczątkowane u schyłku 2010 roku, rozleją się na Bahrajn, Egipt, Jemen, Jordanię, Libię i Syrię, i będą miały dalekoosiężne skutki, jak chociażby w przypadku państwa egipskiego czy libijskiego.

Największym wyzwaniem dla polityki zagranicznej Ankary okazała się wojna domowa w Libii oraz kryzys polityczny w Syrii. Z jednej

* **Krzysztof Zdulski** – absolwent stosunków międzynarodowych na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych oraz historii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Obecnie doktorant w Katedrze Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki WSMiP UŁ. Interesuje się przede wszystkim pozycją Turcji na arenie międzynarodowej od XIX wieku po czasy współczesne. Aktualnie przygotowuje doktorat na temat znaczenia tego kraju w brytyjskiej polityce zagranicznej podczas II wojny światowej.

bowiem strony państwa te ze względów politycznych i gospodarczych zajmują szczególne miejsce w bliskowschodniej polityce Turcji, a z drugiej wydarzenia w nich zachodzące przybrały najbardziej dramatyczny obrót spośród wszystkich krajów arabskich objętych społecznymi protestami.

Turcja a Libia

Początkowo Turcja przyjęła wobec wydarzeń w Libii postawę wyczekującą. W tym czasie aktywne zaangażowanie ograniczało się do ewakuacji tureckich obywateli, których w liczbie około 20 tys. udało się do końca lutego 2011 roku wywieźć z Libii („Today’s Zaman” – dalej: TZ, 4 March 2011). Ankara nie chciała mieszać się w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa. Rebeliantom, którzy na początku marca zwrócili się do rządu tureckiego z apelem o potępienie najemników walczących z ludnością cywilną, obiecano jedynie pomoc humanitarną (Kujawa 2011a: 2547). Ponadto gabinet Recepta Tayyipa Erdoğan’a sprzeciwiał się objęciu sankcjami Libii oraz wprowadzeniu strefy zakazu lotów nad tym państwem. Ten drugi postulat poparł dopiero po wydaniu przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucji nr 1973. Wreszcie strona turecka była przeciwna interwencji zbrojnej na terytorium libijskim, także po rozpoczęciu operacji „Świt Odysei”. Co więcej, próbowała blokować przejście przez NATO odpowiedzialności za wyżej wymienioną operację wojskową. Dopiero dyplomatyczny nacisk Stanów Zjednoczonych sprawił, że Turcja wycofała się z zajmowanego w tej sprawie stanowiska (Kujawa 2011a). Nie skierowano jednak sił do działań powietrznych przeciwko wojskom Muammara al-Kadafigo, ani do patrolowania strefy zakazu lotów. Ograniczono się do pomocy humanitarnej, w tym ewakuacji Libijczyków z rejonów walk, czego najlepszym przykładem jest wywiezienie z Misraty na początku kwietnia 479 cywilów (TZ, 10 April 2011). Natomiast w ramach NATO turecka marynarka i lotnictwo zostały zaangażowane w działania mające na celu egzekucję nałożonego przez ONZ embargo na sprzedaż broni do Libii. Do zadania tego przeznaczono cztery fregaty, jeden okręt podwodny oraz sześć samolotów F-16 (TZ, 9 June 2011).

Aktywizacja tureckiej polityki wobec wydarzeń w Libii nastąpiła w pierwszej dekadzie kwietnia. Preludium stanowiło nawiązanie bezpośrednich kontaktów z przedstawicielami rebeliantów libijskich. 5 kwietnia do Benghazi delegowano byłego ambasadora w Libii Ömüra Şölendila jako specjalnego wysłannika premiera tureckiego (TZ, 6 April 2011). Dwa dni później Erdoğan ogłosił „mapę drogową”,

czyli trzypunktowy plan zakończenia wojny domowej w Libii. Projekt ów zakładał natychmiastowe zawieszenie broni oraz wycofanie się wojsk Kadafiego spod obleganych miast, następnie stworzenie stref bezpieczeństwa, które umożliwiłyby skuteczne dostarczenie pomocy humanitarnej w końcu rozpoczęcie procesu przejścia do pełnej demokracji (TZ, 9 April 2011). Zwraca uwagę fakt, że „mapa drogowa” nie wspominała nic o ustąpieniu Kadafiego z pełnionych funkcji. Nieuwzględnienie w tureckim projekcie najważniejszego postulatu opozycji libijskiej było równoznaczne z jego odrzuceniem przez władze w Benghazi. Mimo to, na początku maja plan Erdoğan zyskał poparcie USA, po czym został zaakceptowany przez tzw. grupę kontaktową ds. Libii podczas jej drugiego spotkania, które miało miejsce w Rzymie (TZ, 5 June 2011, 6 May 2011).

Wraz z nastaniem nowego miesiąca doszło do dalszych zmian w polityce Ankarę wobec konfliktu libijskiego. 2 maja Turcja jako ostatnie z państw zaangażowanych w działania NATO zamknęła swoją ambasadę w Trypolisie. Dzień później Erdoğan wezwał Kadafiego do „natychmiastowego ustąpienia” (TZ, 3 May 2011). Apel oznaczał udzielenie przez rząd turecki poparcia opozycji libijskiej. Dalszemu zacieśnieniu kontaktów pomiędzy stronami miała służyć oficjalna wizyta w Turcji Mustafy Abd ad-Dżalila, przewodniczącego Tymczasowej Rady Narodowej, podczas której spotkał się on z najważniejszymi przedstawicielami państwa tureckiego: premierem Erdoğanem, ministrem spraw zagranicznych Ahmetem Davutoğlu oraz prezydentem Abdullahem Güllem (TZ, 23 May 2011). Nie doszło jednak do formalnego uznania Tymczasowej Rady Narodowej za jedyną legalną władzę w Libii, a więc nie można uznać, że wizyta ta stanowiła przełom w relacjach libijsko-tureckich. Wychodząc jednak naprzeciwko oczekiwaniom opozycji libijskiej, w czerwcu Erdoğan wezwał Kadafiego do opuszczenia swojego państwa. Jednocześnie zapewnił libijskiego dyktatora, że Turcja zagwarantuje mu bezpieczny transport do wybranego miejsca na świecie (TZ, 10 June 2011). Rząd turecki nie doczekał się oficjalnej odpowiedzi na swoją propozycję. W tym samym czasie, a dokładnie rzecz biorąc następnego dnia po trzecim spotkaniu grupy kontaktowej ds. Libii w Abu Zabi, na którym omawiano kwestię pomocy finansowej dla opozycji libijskiej, Davutoğlu ogłosił, że Turcja zamierza przeznaczyć 100 mln dolarów na pomoc humanitarną dla Libii (TZ, 10 June 2011).

Nie licząc sił wojskowych przeznaczonych do zwalczania kontrabandy, tureckie zaangażowanie w wojnę domową w Libii ma wymiar wyłącznie polityczny. Turcja nadal jest przeciwna zaangażowaniu własnych wojsk w operacje nad terytorium libijskim. Świadczy o tym

choćby oświadczenie tureckiego ministra obrony, będące odpowiedzią na apel amerykańskiego sekretarza obrony Roberta Gatesa, który pod koniec pierwszej dekady czerwca wezwał Polskę i Niemcy do zaangażowania się w operacje NATO w Afryce Północnej, a Hiszpanię, Holandię i Turcję do wzięcia udziału w działaniach przeciwko celom naziemnym na terytorium Libii (TZ, 8 June 2011).

Postawa rządu tureckiego w początkowym okresie konfliktu w Libii sprawiła, że zaczęto postrzegać Ankarę jako sprzymierzeńca al-Kadafiiego. Z pewnością takie przekonanie panowało wśród zwolenników opozycji libijskiej. Świadczą o tym chociażby demonstracje z drugiej połowy marca pod konsulatem Turcji w Benghazi, które zakończyły się spalaniem flagi tureckiej oraz próbą opanowania przedstawicielstwa konsularnego (Barkey 2011). Taką samą interpretację przyjął również amerykański historyk i analityk Daniel Pipes (2011). Na razie nie ma jednak dowodów, że rząd turecki udzielił bezwarunkowego poparcia libijskiemu dyktatorowi. Dlatego bardziej prawdopodobna wydaje się teza, że Ankara nie opowiadając się po żadnej ze stron, miała nadzieję na zachowanie *status quo* sprzed wybuchu konfliktu (Barkey 2011). Nie ulega bowiem wątpliwości, że sprzeciw rządu Erdoğana wobec nałożenia sankcji czy stworzenia strefy zakazu lotów sprzyjał działaniom antyrebelianckim.

Kiedy okazało się, że interwencja międzynarodowa skutecznie wpłynęła na załamanie się ofensywy wojsk lojalnych rządowi libijskiemu, zmiany w polityce tureckiej musiały stać się faktem. Zgodnie z zasadą minimalizacji strat, Ankara przyjęła najpierw postawę bezstronnego mediatora, a następnie zdecydowała się opowiedzieć po stronie opozycji libijskiej. Pozostawiono sobie jednak pole do manewru, za czym może przemawiać fakt, że do tej pory nie uznano władzy w Benghazi za jedyne prawomocnego przedstawiciela państwa libijskiego.

Ankara stara się również podkreślić niezależność własnej polityki względem wojny domowej w Libii. W tym kontekście nowego znaczenia nabiera wspomnianą już deklaracja o przeznaczeniu dla wszystkich mieszkańców Libii, niezależnie od tego, po której stronie barykady się znaleźli, 100 mln dolarów w ramach pomocy humanitarnej. Wydaje się, że nie bez kozery minister spraw zagranicznych Turcji wygłosił to oświadczenie następnego dnia po zakończeniu trzeciego spotkania grupy kontaktowej ds. Libii, która głównie dyskutowała na temat pomocy finansowej dla sił przeciwstawiających się al-Kadafiemu. Oznacza to, że Turcja nie chce być identyfikowana jako jeden z członków kolacji zachodniej. Można domniemywać, że temu właśnie celo-

wi służył również sprzeciw wobec przejęciu odpowiedzialności za operację „Świt Odysei” przez NATO.

Jakimi motywami mógł kierować się rząd turecki, zajmując takie, a nie inne stanowisko wobec wydarzeń w Libii, które zostało zrewidowane dopiero pod wpływem zmieniającej się sytuacji? Dlaczego dla decydentów z Ankarą zachowanie *status quo ante* jawiło się jako najbardziej atrakcyjna alternatywa? Zdaniem wspomnianego już Daniela Pipesa (2011), rzekome opowiedzenie się po stronie al-Kadafiego jest jednym z elementów świadczących o antyzachodniej polityce Turcji. Pozostałe to poparcie dla reżimu al-Assada w Syrii, przeciwstawianie się izraelskim działaniom w Strefie Gazy oraz pomoc dla Teheranu w obchodzeniu sankcji dotyczących irańskiego programu atomowego. Najważniejszym mankamentem tej hipotezy jest nieuwzględnienie w niej doktryny strategicznej głębi, która od momentu przejścia władzy przez Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP – Adalet ve Kalkınma Partisi) stanowi ideowy fundament tureckiej polityki zagranicznej. Zgodnie z jej założeniami, Republika Turcji jest krajem cechującym się głębią historyczną, wynikającą z dziedzictwa Turcji Osmańskiej oraz głębią geograficzną, a więc unikalnym położeniem na styku dwóch kontynentów oraz kilku regionów, co oznacza, że Turcja zalicza się do państw: europejskich, bałkańskich, śródziemnomorskich, bliskowschodnich, czarnomorskich, kaukaskich, środkowoazjatyckich oraz rejonu Zatoki Perskiej (Głogowska 2011, Grigoriadis 2010: 4–6, Murinson 2006: 947–953). Wobec powyższego Turcja powinna prowadzić aktywną, niezależną i wielokierunkową politykę zagraniczną. Nie jest ona zatem z założenia wrogo nastawiona do świata zachodniego, ale równocześnie jej cele nie są tożsame z dążeniami państw zachodnich. Istotę polityki zagranicznej Turcji najlepiej oddają słowa twórcy doktryny strategicznej głębi, a obecnego ministra spraw zagranicznych Ahmeta Davutoğlu (2011): „Turcja jest zaangażowana w stworzenie harmonii pomiędzy jej obecnymi strategicznymi sojuszami, a jej sąsiadami i ościennymi rejonami”.

Bardziej przekonującym wytłumaczeniem niż hipoteza Pipesa wydaje się obawa przed utratą wpływów gospodarczych w tym kraju (Barkey 2011, Kujawa 2011a: 2547). Obroty handlowe między Turcją a Libią wyniosły w 2010 roku nieco ponad 2630 mln dolarów (Turkey-Libia... 2011). Nie jest to może suma zawrotna, ale istotny jest w tym wypadku dodatni bilans handlowy po stronie Turcji, który wyniósł 1500 mln dolarów, a który sukcesywnie od 2008 roku wzrasta. Wynika to z faktu, że import z Libii znacznie się obniżył, po tym jak Turcja zwiększyła dostawy ropy naftowej i gazu ziemnego znad Morza Kaspijskiego po uruchomieniu rurociągu BTC (Baku-Tbilisi-Ceyhan)

i gazociągu BTE (Baku-Tbilisi-Erzurum). Jednocześnie dynamicznie wzrastał eksport, który obejmuje przede wszystkim produkty i półprodukty przemysłowe. Wyznacznikiem tureckich wpływów gospodarczych w Libii były również bezpośrednie inwestycje zagraniczne, koncentrujące się głównie w sektorze budownictwem. W różnorodne projekty zaangażowanych było 115 przedsiębiorstw, a opiewały one na łączną sumę 20,5 mld dolarów. Jak widać, Turcja miała dużo do stracenia, a jedynie utrzymanie się przy władzy al-Kadafiego gwarantowało zachowanie szerokich wpływów gospodarczych. Obecnie głównym zadaniem Ankary będzie przekonanie opozycji libijskiej, że Turcja nadal powinna pełnić funkcję ważnego partnera gospodarczego Libii. Znamienne jest, że podczas wizyty Abd ad-Dżalila w Turcji Davutoğlu podkreślał, że po zakończeniu konfliktu to tureckie firmy powinny zostać zatrudnione do odbudowy państwa ze zniszczeń wojennych (TZ, 23 May 2011).

Kolejnym czynnikiem wpływającym na postawę rządu tureckiego był fakt, że interwencja w Libii była i jest bardzo niepopularna wśród tureckiej opinii publicznej. Nie chodzi tutaj jedynie o ewentualny udział Turcji w międzynarodowej operacji wojskowej, lecz ogólnie o militarne przedsięwzięcie samo w sobie. Pewne światło na nastroje ludności rzucają badania międzynarodowej firmy Ipsos, według których tylko 35 procent społeczeństwa Turcji popiera interwencję NATO w Libii, co stanowi najniższy wynik wśród państw należących do Sojuszu Północnoatlantyckiego (Ipsos Global Advisory 2011). Nastroje społeczne nie mogły zostać zignorowane przez rząd turecki, tym bardziej że na czerwiec zaplanowane były wybory parlamentarne, a AKP nie tylko walczyła o utrzymanie władzy na trzecią kadencję, ale również zamierzała zdobyć odpowiednią dużą liczbę głosów, aby samodzielnie, lub w najgorszym przypadku za pomocą referendum, doprowadzić do istotnych zmian w konstytucji tureckiej.

Co do samej interwencji zbrojnej warto również zwrócić uwagę, że instrument taki w tureckiej polityce zagranicznej jest uważany za ostateczność. Rząd turecki, realizując doktrynę strategicznej głębi, stawia przede wszystkim na *soft power*, w obrębie której za najważniejsze narzędzie uznaje dyplomację. O jej wadze świadczy fakt, że jedną z trzech metodologicznych zasad tureckiej polityki zagranicznej jest „adaptacja nowego dyskursu i stylu dyplomatycznego”, a dwie z pięciu zasad operacyjnych odnoszą się do dyplomacji rytmicznej i dyplomacji prewencyjnej (Davutoğlu 2011).

I wreszcie *last but not least*: postawa Turcji mogła wynikać również z doświadczenia afgańskiego. Na ten czynnik zwracają przede wszystkim uwagę publicyści tureccy (Dedeoğlu 2011, Alpaya 2011). Podkre-

ślają oni, że rząd turecki w przeciwieństwie do świata zachodniego wykazał sporą rozwagę, zakładając, że interwencja w Libii może doprowadzić do przedłużających się operacji, których rezultaty będą niewspółmierne do użytych środków.

Turcja a Syria

W porównaniu z wojną domową w Libii o wiele większym wyzwaniem dla Ankary stał się kryzys polityczny w Syrii. Wynika to przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, Syria jest sąsiadem Turcji, a zatem wydarzenia rozgrywające się na jej terytorium mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo państwa tureckiego, a zwłaszcza jego granic. Po drugie, od porozumienia z Adany z 1998 roku, a w szczególności po przejściu władzy przez AKP, stosunki syryjsko-tureckie uległy znacznemu zacieśnieniu. Jednym ze spoiw łączących oba państwa stała się walka z radykalnymi ugrupowaniami kurdyjskimi, a zwłaszcza z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK – Partiya Karkerên Kurdistan), która *nota bene* do 1998 roku była wspierana przez władze w Damaszku (Aras i Köni 2002: 53–56). Innym była współpraca gospodarcza, której sztandarowym przykładem stało się wprowadzanie strefy wolnego handlu w 2007 roku. Obustronne relacje zacieśniły również umowy o współpracy armii syryjskiej i tureckiej, czego namacalnym dowodem były przeprowadzone wspólne ćwiczenia w 2008 i 2009 roku. Udało się również zażegnać pewne kwestie sporne. Osiągnięto porozumienie co do podziału wód rzeki Orontes, a sprawa Eufratu jest na najlepszej drodze do rozwiązania (Küttik 2010: 37–43). Ponadto ucichły głosy żądające rewindykacji vilayetu Hatay, który w 1939 roku został przez Francję, jako ówczesnego mandatariusza Syrii i Libanu, przekazany Turcji. Krótko mówiąc, stosunki między Turcją a Syrią uległy tak znacznemu polepszeniu, że niektórzy badacze skłonni są nawet twierdzić, iż między tymi państwami funkcjonuje partnerstwo strategiczne (Süer 2008: 214).

Od samego początku protestów w Syrii Turcja starała się trzymać rękę na pulsie. Już 25 marca Erdoğan rozmawiał z prezydentem Baszarem al-Assadem, i jak podała prasa turecka, namawiał go do wprowadzenia reform (TZ, 26 March 2011). Zaledwie dwa dni później na rozmowy z przywódcą państwa syryjskiego udał się podsekretarz stanu Narodowej Organizacji Wywiadowczej (MIT – Milli İstihbarat Teşkilatı) Hakan Fidan (TZ, 28 March 2011). Ponownie wysłany został on do Damaszku pod koniec kwietnia w towarzystwie delegacji z ramienia Państwowej Organizacji Planowania (DPT – Devlet Planlama

Teşkilati). Wysłannicy mieli doradzać na temat reformy administracji publicznej oraz podzielić się doświadczeniami dotyczącymi tureckiego rozwoju gospodarczego (TZ, 28 April 2011).

Na przełomie kwietnia i maja zaczęły pojawiać się pierwsze rysy na solidarności syryjsko-tureckiej. Ankara wówczas wysłała pierwsze, jeszcze nieśmiałe, ostrzeżenia pod adresem Damaszku. Najpierw Davutoğlu stwierdził, że: „Los Syrii jest tak samo ważny jak los Turcji. Nie jest możliwe, abyśmy pozostali obojętni na to, co się dzieje w Syrii. Nasz interes w Syrii nie jest interesem postronnego obserwatora”, a następnie Rada Bezpieczeństwa Narodowego (MGK – Milli Güvenlik Kurulu), organ zrzeszający najważniejszych przedstawicieli władzy cywilnej i wojskowej, wydała oświadczenie następującej treści: „przykładamy wagę do podjęcia szybkich i zdeterminowanych kroków w celu zagwarantowania podstawowych praw i bezpieczeństwa osobistego oraz zakończenia przemocy w celu zaprowadzenia spokoju społecznego i stabilności w Syrii” (TZ, 29 April 2011). W ten sposób wyrażano swoje niezadowolenie z reakcyjnej polityki al-Assada oraz kontynuowania rozwiązania siłowego. Co prawda syryjski prezydent wykonał kilka gestów, ale były one po pierwsze spóźnione, a po drugie jedynie powierzchowne. Przykładowo kiedy pod koniec marca w Syrii został powołany nowy rząd, to w nowym gabinecie znalazło się aż dziewięciu ministrów ze starego. Z kolei gdy na początku trzeciej dekady kwietnia zniesiony został trwający od 1963 roku stan wyjątkowy, to równocześnie zapowiedziano pracę nad dekretem wprowadzającym prawo antyterrorystyczne (Bröning 2011). Damaszek nie pozostawał dłużny. Rząd turecki został skrytykowany za to, że pozwolił na kwietniowe spotkanie opozycji syryjskiej w Stambule, na którym obecni byli między innymi przedstawiciele Bractwa Muzułmańskiego. Oskarżono nawet AKP, że zamierza zwiększyć swoje wpływy w Syrii i Egipcie poprzez udzielenie rzekomego poparcia Bractwu oraz zagrożono zorganizowaniem na terytorium Turcji rozruchów wśród Kurdów i Alawitów (Salem 2011). Natomiast kiedy w pierwszych dniach czerwca w Antalyi doszło do kolejnego spotkania emigracyjnej opozycji syryjskiej (TZ, 3 June 2011), al-Assad ogłosił, że zamierza rozpocząć rozmowy polityczne z syryjskimi politykami kurdyjskimi, w tym również z przedstawicielami PKK (TZ, 7 June 2011), co stanowiło kolejne ostrzeżenie pod adresem rządu tureckiego.

Do dalszego ochłodzenia na linii Ankara–Damaszek doszło na przełomie pierwszej i drugiej dekady czerwca. Bezpośrednią przyczyną było rozpoczęcie operacji wojskowych przeciwko cywilom w północnej części kraju, co spowodowało masowy exodus ludności syryjskiej do Turcji. Do połowy czerwca liczba uchodźców na terytorium

państwa tureckiego, która do tej pory nie przekraczała kilku setek, wzrosła do 8,5 tys. (TZ, 14 June 2011). Znamienne, że działania armii syryjskiej w północnych rejonach kraju rozpoczęły się na kilka dni przed wyborami parlamentarnymi w Turcji, które miały miejsce 12 czerwca. W tej sytuacji 10 czerwca Erdoğan publicznie oskarżył brata prezydenta Syrii Mahera al-Assada, stojącego na czele Gwardii Republikańskiej, o okrucieństwo, brutalność oraz zachowanie niegodne człowieka. Jednocześnie oświadczył, że jeżeli Rada Bezpieczeństwa ONZ wyda rezolucję w sprawie Syrii, to Turcja może poczuć się zmuszona do jej poparcia (TZ, 10 June 2011). Równocześnie w prasie pojawiły się spekulacje na temat wkroczenia armii tureckiej do północnej Syrii w celu stworzenia strefy buforowej, w której mieli zostać skoncentrowani uchodźcy syryjscy („Hürriyet Daily News” – dalej: HDN, 15 June 2011). W odpowiedzi w niedzielę, a więc w dniu tureckich wyborów parlamentarnych, w Damaszku zorganizowana została demonstracja pod ambasadą Turcji, w trakcie której tłum próbował zerwać turecką flagę z budynku przedstawicielstwa dyplomatycznego (TZ, 13 June 2011). Ewentualny rozwój sytuacji kryzysowej został jednak zażegnany w wyniku pojednawczej postawy al-Assada. Do Turcji wysłany został były minister obrony Hasan Turkmani, który w dniach 15–16 czerwca rozmawiał z Erdoğanem oraz Davutoğlu (HDN, 16 June 2011). Poza tym kilka dni później prezydent Syrii zapowiedział w publicznym wystąpieniu rozpoczęcie reform, do których wstępem ma być tzw. dialog narodowy, czyli konsultacje w szerokim gronie. Deklaracja ta została przyjęta w Turcji dość sceptycznie. Turecki prezydent Abdullah Gül uznał ją za niedostateczną. Jego zdaniem al-Assad powinien jednoznacznie stwierdzić, że Syria wchodzi na drogę transformacji, której celem będzie budowa systemu wielopartyjnego (TZ, 20 June 2011). Tym samym dano do zrozumienia przywódcom z Damaszku, że Turcja jest już zmęczona obietnicami bez pokrycia.

Generalnie rzecz ujmując, rząd turecki od samego początku aktywnie zaangażował się w kryzys polityczny w Syrii. Zgodnie z założeniami własnej polityki zagranicznej, Ankara stara się znaleźć rozwiązanie na drodze dyplomatycznej poprzez nawoływanie do porzucenia przez Damaszek metod siłowych i przeprowadzenia reform politycznych. Podobnie jak w przypadku Libii odrzuca możliwość wywarcia bardziej bezpośredniego nacisku w postaci sankcji czy międzynarodowej interwencji. Przyjęcie takiej linii politycznej sprzyja utrzymaniu władzy przez Baszara al-Assada. Zresztą Ankara nie kryje, że taki scenariusz jest dla niej najbardziej pożądany. Co więcej, rząd turecki przyjął na siebie rolę adwokata prezydenta syryjskiego, o czym świadczą liczne wypowiedzi przywódców Turcji. Na przykład pod koniec

marca Erdoğan uspokajał, że reformy w Syrii zostaną przeprowadzone, lecz proces ten będzie czasochłonny i nie należy go przyśpieszać (TZ, 28 March 2011). Z kolei na początku czerwca Davutoğlu przedstawiał w jasnym świetle al-Assada, stwierdzając, że w przeciwieństwie do Mubaraka czy al-Kadafiego jest to młody, wykształcony na Zachodzie i postępowy polityk, który z pewnością doprowadzi do zmian w Syrii (TZ, 8 June 2011).

Zaostrzenie pod koniec czerwca 2011 roku kursu politycznego wobec Damaszku nie było mimo wszystko zapowiedzią zmiany tureckiej polityki wobec kryzysu w Syrii. Ankara musiała w jakiś sposób zareagować na wydarzenia toczące się w pobliżu jej granicy, w wyniku których gwałtownie zwiększyła się liczba uchodźców na terytorium Turcji. Dlatego też zaostrzono retorykę proreformatorską, lecz podjęcie bardziej stanowczych kroków wydaje się mało prawdopodobne.

Bezpieczeństwo państwa tureckiego oraz jego interesy wymagają utrzymania jedności i stabilności Syrii. Ze względu na zróżnicowanie etniczne i religijne państwa syryjskiego upadek władzy centralnej może doprowadzić do długotrwałej wojny domowej, a nawet rozkładu terytorialnego. Dla Turcji wiązałoby się to z wieloma komplikacjami natury politycznej, gospodarczej i humanitarnej. Po pierwsze, prawdopodobnie doprowadziłoby to do kolejnego przełomu w kwestii kurdyjskiej. Z jednej strony, mógłby powstać drugi ośrodek polityczny, stanowiący kolejny krok do powstania niepodległego państwa kurdyjskiego, co zagraża integralności terytorialnej Turcji (Pipes 2011, Babahan 2011, Bozkurt 2011). Z drugiej natomiast, rząd turecki utraciłby ważnego sprzymierzeńca w polityce wobec autonomii Kurdystanu irackiego. Po drugie, byłby to silny cios dla tureckiej polityki „zero problemów z sąsiadami”, stanowiącej jedną z zasad operacyjnych koncepcji „strategicznej głębi”, albowiem to właśnie przyjazne stosunki z Syrią były największym jej sukcesem. Po trzecie, Turcja mogłaby ponieść spore straty w sferze ekonomicznej. Nie chodzi tu tylko o dodatni, sięgający ponad miliard dolarów bilans handlowy, czy bezpośrednie inwestycje zagraniczne opiewające obecnie na sumę około 260 mln dolarów (Turkey-Syria Economic... 2011), ale przede wszystkim o zahamowanie procesu integracji gospodarczej pomiędzy Turcją a Syrią, Libanem i Jordanią. Wreszcie długotrwała wojna domowa w Syrii mogłaby doprowadzić do kryzysu humanitarnego – masowego napływu uchodźców na terytoria przygraniczne (Bozkurt 2011). Patrząc z tej perspektywy, reżim al-Assada wydaje się obecnie jedyną siłą, która jest w stanie ustabilizować sytuację w Syrii.

Obecne stanowisko tureckie wobec kryzysu w Syrii wynika również z innych czynników. Jednym z nich może być obawa przed zwięks-

szaniem się wpływów Iranu w państwie syryjskim. Zwrócił na to uwagę prof. Soli Özel z Uniwersytetu Bilgi w Stambule, który równocześnie zauważył, że Teheran jest w o tyle lepszej sytuacji od Ankarę, że jego poparcie dla władzy al-Assada jest bezwarunkowe (TZ, 12 May 2011).

W końcu, podobnie jak w przypadku Libii, turecka opinia publiczna jest przeciwna interwencji międzynarodowej w Syrii. Według sondażu przeprowadzanego przez ankarskie biuro MetroPOLL, aż 63,3 procent respondentów opowiedziało się przeciwko takiemu rozwiązaniu. Z drugiej jednak strony, aż 49 procent było za interwencją samej Turcji (TZ, 11 May 2011). Jednakże pytanie nie zostało sprecyzowane i nie wiadomo, czy chodziło o zaangażowanie militarne czy tylko polityczne.

Reasumując, polityka rządu tureckiego wobec wydarzeń w Libii i Syrii od samego początku nie była wymierzona w reżimy znajdujące się przy władzy w obu państwach. O ile w pierwszym przypadku interwencja międzynarodowa i związana z nią zmiana układu sił na niekorzyść al-Kadafiego wymusiła na stronie tureckiej reorientację stanowiska, o tyle dotychczasowy rozwój sytuacji w Syrii, a zwłaszcza działania społeczności międzynarodowej, nie postawiły Ankarę wobec tego dylematu. Nie mniej kwestia syryjska stanowi dla partii AKP, która po raz trzeci wygrała w wyborach i jest w stanie sama sprawować władzę, poważne wyzwanie. Wydarzenia w Syrii mają większe znaczenie dla bezpośredniego bezpieczeństwa, jak również interesów politycznych Turcji niż wojna domowa w Libii. Z tego też względu rząd turecki dalej będzie aktywnie angażował się w pokojowe rozwiązanie problemu, mając cichą nadzieję, że sytuacja w Syrii będzie ewoluowała ku stabilizacji.

96

Polityka Turcji w drugiej połowie 2011 roku

Od czerwca 2011 roku, stanowiącego zasadniczą cezurę chronologiczną niniejszego artykułu, minęło już wiele miesięcy. W tym czasie polityka Turcji wobec sytuacji w Libii i Syrii ulegała dalszej ewolucji. W pierwszym przypadku polegała ona głównie na umacnianiu kontaktów z Tymczasową Radą Narodową i całkowitym odcięciu się od reżimu al-Kadafiego. Temu celowi służyły kilkukrotne pobyty w Libii Davutoğlu oraz wrześniowa wizyta Erdoğan, stanowiąca element dyplomatycznej podróży tureckiego premiera po północno-afrykańskich stolicach (TZ, 18 September 2011). Ponadto, podczas czwartego spotkania grupy kontaktowej ds. Libii, które miało miejsce w połowie lipca w Stambule, władze tureckie ogłosiły udzielenie

wszechstronnej pomocy finansowej opozycji libijskiej (TZ, 15 September 2011). Zamknęła się ona w kwocie 300 mln dolarów (TZ, 25 August 2011). Innym wyraźnym sygnałem świadczącym o postępującym zbliżeniu między stronami było udzielenie tureckiemu ambasadorowi Aliemu Kemalowi Aydınowi jako pierwszemu przedstawicielowi dyplomatycznemu *agrément* przez nowe władze libijskie (TZ, 4 September 2011). O wiele większe znaczenie dla Ankarę miały jednak kontrakty na odbudowę libijskich szpitali, szkół, posterunków policji oraz innych obiektów infrastrukturalnych (TZ, 18 September 2011, 12 December 2011), co pozwala tureckim firmom żywić nadzieję, że ich dotychczasowa silna pozycja w libijskim sektorze budowlanym zostanie utrzymana. Strona turecka może liczyć również na zwiększenie swoich wpływów w siłach zbrojnych Libii, co zapewne ułatwi jej ogłoszona jakiś czas temu dwustronna decyzja o szkoleniu żołnierzy libijskich w Turcji (TZ, 21 December 2011).

W kwestii syryjskiej dotychczasowy kurs polityczny zaczął ulegać zaostrzeniu. Naciskanie na przeprowadzenie reform nie zdawało egzaminu. Postawa al-Assada rozczarowywała Ankarę. Sytuację pogorszyło dodatkowo krwawe stłumienie protestów w Hamie na początku sierpnia 2011 roku. Kilka dni po tym wydarzeniu Erdoğan zapowiedział, że prezydent syryjski może stracić poparcie Turcji, jeśli nie zakończy rozlewu krwi i nie przeprowadzi natychmiastowych reform politycznych (Kujawa 2011b: 2507). Kolejne ostrzeżenie z ust tureckiego premiera padło podczas jego wizyty w Libii we wrześniu, kiedy to w przemówieniu do Libijczyków przewidywał upadek tych, którzy represjonują naród syryjski oraz kres reżimów autorytarnych (TZ, 16 September 2011). Przełom nastąpił jednak dopiero pod koniec listopada. Wówczas to Erdoğan wezwał po raz pierwszy al-Assada do ustąpienia z fotelu prezydenta (TZ, 22 November 2011). Władze tureckie nie ograniczyły się w swoich działaniach jedynie do słów. Kilka dni później współdziałając z Ligą Państw Arabskich, nałożyły na państwo syryjskie sankcje, które objęły zakaz dostaw broni i innego sprzętu wojskowego do Syrii, zakaz przekraczania granicy tureckiej dla dygnitarzy syryjskich, zamrożenie aktywów Damaszku w bankach tureckich, a także zawieszenie wszelkich transakcji z syryjskim bankiem centralnym (TZ, 4 December 2011, 7 December 2011). Poza tym Ankarę zawiesiła umowę o strefie wolnego handlu z Syrią i nałożyła 30-procentowe cło na większość produktów importowanych z tego kraju (TZ, 9 December 2011, 14 December 2011).

Zaostrzenie polityki wobec Syrii doprowadziło do pojawienia się spekulacji dotyczących ewentualnej tureckiej interwencji zbrojnej. Co prawda władze tureckie nie wykluczają takiego scenariusza, o czym

wspominali między innymi Davutoğlu oraz główny doradca ds. polityki zagranicznej tureckiego premiera Ibrahim Kalın (Badran 2011), jednak jego realizację uzależniają od wybuchu poważnego kryzysu humanitarnego (masowego exodusu ludności syryjskiej bądź gwałtownego wzrostu ofiar). Poza tym pod koniec listopada strona turecka odrzuciła francuską propozycję stworzenia korytarza z pomocą humanitarną na terytorium Syrii (TZ, 28 November 2011), co świadczy o tym, że Ankara nie zamierza przynajmniej w najbliższym czasie zdecydować się na rozwiązanie siłowe.

Inaczej działania podjęte przez Turcję zinterpretował Damaszek, albowiem na początku drugiej dekady grudnia rozpoczął wzmocnienie własnych wojsk na granicy z Turcją. Prawdopodobnie w obawie przed turecką interwencją armia syryjska rozmieściła na granicy z vilayetem Hatay 21 wyrzutni raketowych, których pociski zostały uzbrojone w głowice przenoszące broń chemiczną (TZ, 11 December 2011; DEBKAFile, 16 December 2011). Posunięcie to doprowadziło do nastąpienia kryzysu w stosunkach syryjsko-tureckich. W Turcji zwołane zostało posiedzenie Najwyższej Rady Wojskowej, na którym potwierdzono gotowość tureckich sił zbrojnych do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i ochrony granic państwowych (HDN, 16 December 2011). Napięcie zostało jednak szybko rozładowane za sprawą ustępstw ze strony Damaszku. Otóż pod koniec drugiej dekady grudnia władze Syrii udzieliły zgody na przyjęcie obserwatorów z ramienia Ligi Państw Arabskich (TZ, 19 December 2011), co może być pierwszym krokiem na drodze do zaprzestania represji przeciwko protestującej ludności syryjskiej.

Na zmianę polityki Turcji wobec sytuacji w Syrii nałożyło się wiele czynników. Jednym z nich była prawdopodobnie obawa przed osłabieniem prestiżu Turcji oraz samego Erdoğan w świecie arabskim. O wiele ważniejszy wydaje się jednak fakt, że al-Assad przestał być dla Turcji sprzymierzeńcem w kwestii kurdyjskiej. Syryjski prezydent prawdopodobnie za cenę spokoju wewnętrznego, a może również w celu wywarcia presji na Ankarę, aby ta odstąpiła od reformatorskiej retoryki, odnowił stosunki z Partią Pracujących Kurdystanu (PKK – Partiya Karkerên Kurdistan), której zezwolił na stworzenie baz na terytorium Syrii (Badran 2011), mimo wyraźnych ostrzeżeń ze strony tureckiej (TZ, 8 November 2011). Decyzją tą, uderzającą w bezpieczeństwo wewnętrzne Turcji, al-Assad pierwszy zdecydował się na zerwanie z nią. To z kolei dla Ankary miało jeszcze inne implikacje, mianowicie oznaczało zwycięstwo Iranu w rywalizacji o wpływy w Damaszku, co dla Turcji stanowi zagrożenie również dla jej interesów politycznych na arabskim Bliskim Wschodzie (Daği 2011).

Bibliografia

- Alpay Ş., *Does Arab Spring mean Turkish Fall?*, „Today’s Zaman”, 15 May 2011, <http://www.todayszaman.com/columnist-244003-does-arab-spring-mean-turkish-fall.html> (dostęp: 20 maja 2011).
- Aras B., Köni H. (2002), *Turkish-Syrian Relations Revisited*, „Arab Studies Quarterly”, nr 4.
- Babahan E., *Syria and the Kurdish Reality*, „Sunday’s Zaman”, 29 April 2011, http://www.sundayszaman.com/sunday/columnistDetail_getNewsById.action?newsId=242384&columnistId=110 (dostęp: 10 maja 2011).
- Badran T., *How Assad Stayed In Power—And How He’ll Try to Keep It, Iran, Russia, Turkey and the Syrian Spring, Iran, Russia, Turkey and the Syrian Spring*, „Foreign Affairs”, 1 December 2011, <http://www.foreignaffairs.com/articles/136707/tony-badran/how-assad-stayed-in-power%E2%80%94and-how-hell-try-to-keep-it> (dostęp: 30 grudnia 2011).
- Barkey H., *Turkey and the Arab Spring*, Q&A, 26 April 2011, http://carnegieendowment.org/publications/index.cfm?fa=view&id=43731&solr_hilite= (dostęp: 10 maja 2011).
- Bozkurt A., *Turkey’s Role in Syria*, „Sunday’s Zaman”, 29 April 2011, http://www.sundayszaman.com/sunday/columnistDetail_getNewsById.action?newsId=242335&columnistId=105 (dostęp: 20 maja 2011).
- Bröning M., *Cracks in the House of Assad. Why a Supposedly Stable Regime Is Looking Fragile*, „Foreign Affairs”, 19 May 2011, <http://www.foreignaffairs.com/articles/67859/michael-broening/cracks-in-the-house-of-assad> (dostęp: 20 maja 2011).
- Dağı I., *Why Turkey is for ‘regime change’ in Syria*, „Sunday’s Zaman”, 4 December 2011, http://www.todayszaman.com/columnistDetail_getNewsById.action?newsId=264807 (dostęp: 30 grudnia 2011).
- Dedeoğlu B., *Angry Libyans and Turkey*, „Sunday’s Zaman”, 13 April 2011, http://www.sundayszaman.com/sunday/columnistDetail_getNewsById.action?newsId=240922&columnistId=65 (dostęp: 10 maja 2011).
- Głogowska J., *Koncepcja Strategicznej Głębi (Stratejik Derinlik) jako nowa doktryna polityki zagranicznej Turcji*, „Stosunki Międzynarodowe”, 7 lutego 2011, <http://stosunki.pl/?q=content/koncepcja-strategicznej-g%C5%82%C4%99bi-stratejik-derinlik-jako-nowa-doktryna-polityki-zagranicznej-tu> (dostęp: 10 maja 2011).
- Grigoriadis I. (2010), *The Davutoğlu Doctrine and Turkish Foreign Policy*, w: *Middle Eastern Studies Program. Working Paper*, nr 8.
- „Hürriyet Daily News”, artykuły prasowe: 1 April 2011 – 25 June 2011, <http://www.hurriyetaidailynews.com/> (dostęp: 25 czerwca 2011).
- Kujawa K. (2011a), *Reakcja Turcji na wydarzenia w Afryce Północnej*, „Biuletyn Polskiego Instytutu Studiów Międzynarodowych”, nr 51.
- Kujawa K. (2011b), *Turcja wobec kryzysu w Syrii*, „Biuletyn Polskiego Instytutu Studiów Międzynarodowych”, nr 81.
- Küttük Z. (2010), *The marginalization of water in Turkish-Syrian relations*, w: FIIA Report, nr 25.
- Majority (60%) of Global Citizens Support NATO’s Military Intervention in Libya*, Ipsos Global Advisory, 12 May 2011, <http://www.ipsos-na.com/news-polls/pressrelease.aspx?id=5234> (dostęp: 20 maja 2011).
- Murinson A. (2006), *The Strategic Depth Doctrine of Turkish Foreign Policy*, „Middle Eastern Studies”, nr 6.

- Pipes D., *Ambitious Turkey*, „National Review Online”, 12 April 2011, <http://www.nationalreview.com/articles/264413/ambitious-turkey-daniel-pipes> (dostęp: 10 maja 2011).
- Salem P., *The Crisis in Syria Shakes the Levant*, 13 May 2011, <http://carnegieendowment.org/publications/index.cfm?fa=view&id=43972> (dostęp: 20 maja 2011).
- Süer B. (2008), *Syria w: Turkey's Neighborhood*, red. M. Kibaroglu, Foreign Policy Institute, Ankara.
- „Today's Zaman”, artykuły prasowe: 1 March 2011 – 22 December 2011, www.todayszaman.com (dostęp: 25 czerwca 2011, 30 grudnia 2011).
- Turkey-Libya Economic and Trade Relations*, Republic of Turkey Ministry of Foreign Affairs, http://www.mfa.gov.tr/turkey_s-commercial-and-economic-relations-with-syria.en.mfa (dostęp: 10 maja 2011).
- Turkey-Syria Economic and Trade Relations*, Republic of Turkey Ministry of Foreign Affairs, http://www.mfa.gov.tr/turkey_s-commercial-and-economic-relations-with-libya.en.mfa (dostęp: 10 maja 2011).



Krzysztof Zdulski – graduate of the Faculty of International and Political Studies, University of Lodz. Holds also a M.A in history from the Faculty of Philosophy and History of the University of Lodz. Currently a PhD student in the Department of Middle East and North Africa. Primarily interested in the position of Turkey in the world politics since the nineteenth century to the present day. Currently is preparing a PhD thesis about Turkey in British foreign policy during the Second World War.

100

Abstract

In defence of status quo ante? Turkish policy towards the civil war in Libya and the political crisis in Syria

Recent events in Libya and Syria have posed a challenge for Turkish foreign policy. Ankara have had an interest in the situation in both countries for economic and political reasons and due to that fact was forced to adapt its actions to development of the situation.

This article examines the attitude of Turkey in the first months of the so-called Arab Spring with regard to the situation in Libya and Syria. It shows the most important steps taken by the Turkish government, explains the motives that guided the actions of the Turkish decision-makers, and shows the most important changes in the position of Ankara.

Keywords

Turkey, Syria, Libya, Arab Spring, foreign policy